

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63

Pociąg polski

został ostrzelany na terytorium „wrogo” miasta Gdańska

Pociąg nr. 612, idący z Helu do Warszawy, po wyjściu z Sopota, około godz. 10 rano, został zaatakowany kamieniami, poczem

nie wykrył zbrojniców, daliśmy strzał do okna.

Kula wybiła charakterystyczny okrągły otwór w szybie, nie raniąc na szczęście nikogo.

W wagonach nr. nr. 30048 i 30195 zostały potłuczone szyby.

Na żądanie podróżnych sporządzono protokół, spisano go jednak dopiero w Tczewie, bo w Gdańsku (szczegół ciekawy) policji na stacji nie było.

W pociągu nr. 612 jechało wiele osób, znanych w szerokiej kołach Warszawy, między innymi dyr. Stanisław Kazuro i art.-rzeźbiarz p. Kar-niewski, powracający z wy-wczasów letnich.

Ne wątpimy, że władze polskie przeprowadzą energiczne śledztwo w sprawie tego niesłychanego zamachu na życie i bezpieczeństwo naszych obywateli.



B.N.

— Pan profesor pozwoli w leski z wodą kolońska, czy z weżetalem?
— Nie, dziękuję. Chciałbym dzisiaj zjeść obiad...

Futra podbite dolarami

Jedyny sposób, w jaki można nabyć kołnierze oposowe za trzysta tysięcy,

a lisurę za cztery miliony mkp.

(Trzeba je jednak kupować razem z p. Wiskowskim)

Paskarze futrzani zapłacą skarbowi polskiemu za swoje nieczne machinacje około 400 milionów kary

(Od warszawskiego korespondenta)

Zdarza się to nieraz, że myśliwy, wychodzący na jedną zwierzynę, spotyka się nieoczekiwanie z drugą. Zdarza się to też i w kłopotliwej Warszawie, gdzie się tyle różnorodnych śladów ze sobą płacze i krzyżuje, gdzie jeden zwierzy chytro za drugim pomyka i szczywanym zamiata ogonem. Wiadomo, że nadkomisarz Wiskowski jest

specjalistą od łowienia rekimów walutowych.

przeło mogłoby go stropić nie-co, kiedy zobaczył przed sobą potężnego, grubego futra pod-szytego niedźwiedzia. Na szczęście jednak nie stracił fantazji i szybko harpun odrzu-

ciwszy, kropnął zasie raz, dru-gi i trzeci kulą ze sztuceru.

Osaczony p. Wiskowski z dawien dawna polował na dolary wielkie i małe, i oto my-szkując za tą zwierzyną,

trafił na podejrzaną ślad.

Obława trwała dwa dni. Do-szło bowiem do ich wiadomo-sci, że większość przedsię-wzięcia futrzanych kalkuluje, biorąc za podstawę dolara, co przecież nie jest dozwolone. Przy tej sposobności wywia-dowcy poczęli się wglębiać

w księgi zamówień i księgi wpłat luksusowych.

I tu zwróciły ich uwagę niepra-wdopodobne pozycje, np. za dwa kołnierze oposowe pobra-no

podatku luksusowego aż 30.000 mkp.

Ponieważ podatek ten wynosi 10 proc. od całej sumy, wypa-dałoby z tego, że dwa kołnier-ze oposowe kosztują tylko 300.000 mkp.

— Czy to trochę nie za ta-nio? — zapytał wywiadowca.

Właściciel sklepu zbladł, za-drżał i odparł bardzo niepew-nym głosem:

— Proszę... ja mogę panu za-raz po tej cenie sprzedać...

Podobna historia powtórzy-ła się w innym składzie futrza-nym z lisurą, która tym sposo-bem

można było nabyć za cztery miliony.

Nie pomogły jednak wszela-kie wykryty. Zrewidowano o-koło 35 instytucji, gdzie wy-kryto zarówno transakcje dola-rowe, jak i nadużycia z podat-kiem luksusowym. Wszyscy paskarze futrzani zostaną obło-żeni dziesięciokrotną karą, co skarbowi naszymu przyniesie około 400 milionów mkp.

To doskonale polowanie od-było się w okolicach puszczy nalewkońskiej, gdzie stwier-dzono raz jeszcze niezwykle bogaty zwierzoświat.

Rzym przeciw Atenom

Nie wygasł jeszcze popiół — a już buchają nowe płomienie

Korfu i Samos zajęte

Z Lemnos i Mudros przerwana komunikacja

Pobrzeże kontynentu greckiego ogłoszone w stanie blokad

(Radjotelegram własny).

ATENY, 1. 9. Komunikat grecki. Dzisiaj flota wojenna włoska podjęła kroki zaczepne. Okrety włoskie zajęły w godzinach popołudniowych wyspy Korfu i Samos.

Mudros i Lemnos są odcleto-ane. Całe pobrzeże kontynentu greckiego ogłoszone jest w sta-nie blokady. Rząd grecki założył energicz-ny protest.

Od zniekształconych trupów do bombardującej floty

Potworne szczegóły zbrodni

RZYM 1. 9. (PAT). Według ostatnich wiadomości, jakie nas-trzelali aż do trupów, znie-deszły z Santa Quadranta o szczegóły zbrodni, popełnio-

Sztandar włoski w siedzibie letniej ex-kajzera

Korfu zajęte od wczoraj

PARYŻ 1. 9. (PAT). Havas wczoraj o godz. 4 pop. wyspe-łoności z Aten, iż włosi zajęli Korfu.

Komunistyczny „ojciec miasta” w pułapce

lubli czytywać mowy Dąbala

Funkcjonariusze policji po-wali dzisiejszej nocy 25-letnie-go dzisiejszej nocy 25-letnie-go Stefana Łukaszeńskiego, członka Rady miejskiej Nowe-go Dworu.

W mieszkaniu komunistyczne-go ojca miasta, znanego z zna-czną ilością niedobrych babulek, broszur agitacyjnych i Dąbala i legitymacji członkowską komu-nistycznej partii.

Łukaszeńskiego przewiezio-no dzisiaj do Warszawy.

Kościotrup głodu zbiera żniwa rosyjskie

Oficjalny biuletyn o tem, że niema co jeść

RYGA, 1. 9. (Rps.) Według otrzymanych wiadomości z Rosji sow. sprawa rozdania, zło-żone przez poszczególnych ko-misarzy rolnictwa związkowej radzie komisarzy ludowych stwierdzają następujące wyni-ki zbiorów tegorocznych: w ok-ręgach północnych zbiory u-legły znacznemu pogorszeniu, dzięki chłodni i obfitości w deszczach. W guberni

Archangielskiej, Wolo-gockiej, Wiackiej i Permńskiej stwierdzono zupełny nieuro-dzaj zbóż i traw.

W Syberji wskutek nadmier-nej wilgoci urodzaje niżej niż średnie. W okręgu Kubańskim — zbiory jare dobre, ożime — niżej niż średnie. Na Ukrainie ożminy znacznie uciępiły od gradu i szkodników, zbóż ja-re od deszczów i zimna.

Półgodziny plekta na ziemi

Piętnaście trupów — co dwie minuty śmierć

(Radjotelegram własny).

EILVESSE 1. 9. Według do-bez poprzedniego zawiadome-nienia z Aten flota włoska nie. Piętnaście osób poniosło śmierć przed zajęciem Korfu ostrze-li-wała wyspę przez pół godziny,

Busola skierowana na Kretę

Klucz Adriatyku w ręku Włoch

EILWESSEN 1. 9. W Trzeście mają obecnie sposobność, któ-raz prawdopodobnie nigdy się już nie powtórzy, by ująć w re-wyrażają opinię, że Włochy

Grecja liczy na Ligę Narodów

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

akcji. W związku z tem pod-noszą, że

Atenńska radiostacja ogłasza następujący komunikat: O godz. 5 popoł. poseł włoski wręczył w ministerjum spraw zagranicznych nową notę rza-du włoskiego.

Nota oświadcza, iż rząd włoski uważa odpowiedź grecka, jako odrzucenie żądań Włoch, wydał przeto rozkaz wyła-owania na Korfu wojsk włoskich. Nota dodaje, że

krok ten ma charakter czasowy i nie oznacza aktu wojennego.

Grecy minister spraw zagra-nicznych odpowiedział na to, że zajęcie terytorium państwa nie-podległego nie może być uwa-zane inaczej, jak tylko za akt wprzei zupełnie nieusprawiedli-wiony, gwałcenie jawnie zobo-wiazania przyjęte przez Wło-chy.

Grecy zwrócili się już do Li-gi Narodów z prośbą o zbadanie sprawy. Rząd grecki polecił swym przedstawicielom dypl-o-matycznym zaprotestować i n-o-carstw przeciwko włoskiej

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Wobec ootworności popełnionej zbrodni, może się jednak srodze zawleść

Torreadorski orszak podwyżek wkracza na arenę smętnego września

A rządowe taryfy na przedzie

Dzień wczorajszy przyniósł Polsce obfity deszcz przeróż-nych podwyżek taryfowych, po-datkowych i t. p.

W ciągu tego jednego dnia zmniejszyła się zasobność oby-wateli w stopniu równym na-stępującym podwyżkom:

Pisma codzienne z 3000 na 5000 marek za numer;

taryfa kolejowa o 100 pro-cent;

taryfa pocztowo - telegraficz-na i telefoniczna o 100 proc.;

wyroby tytułowe na 20 pro-cent;

podatek od spirytusu z 35.000 na 60.000 marek od litra;

podatek od piwa: krajowe-go o 100.000 marek na hektoli-trze i zagranicznego z 120.000 na 320.000 marek za każdy hektolitr (100 litrów);

podatek od octu z 6.000 na 12.000 mk. n° 1 kg. kwasu bez-wodnego;

Oplata za założenie aparatu telefonicznego z 3 na 6 miljo-nów marek;

Podwyższenie o 100 proc. ta-ryf kolejek dojazdowych prywatnych jak państwowych;

wreszcie od jutra podwyż-szają taryfy tramwajów war-szawskich z 3.500 na 4.000 mk.

Od poniedziałku książki znów drożeją

Tym razem o 20 procent

Związek księgarzy polskich postanowił z dniem 3 b. m., to-jest od poniedziałku podnieść stały mnożnik księgarski z 25 na 30.

Znaczy to, że książki zdroże-ją o 20 procent i to akurat wte-dy gdy ucząca się dziatwa idzie do szkoły.

W P.K.K.P. zbrakło gotówki 70 procent urzędników nie otrzymało dzisiaj pensji

W dniu wczorajszym — sku-tkiem braku gotówki w P. K. K. P. na ulicy Bielańskiej, za-ledwie jedna trzecia urzędów warszawskich otrzymała pie-

niądze na wypłatę pensji ur-zędniczych.

Pozostałe urzędy otrzymają gotówkę nie wcześniej, niż w poniedziałek, dnia 3 b. m.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj jak zwykle w sobo-tę, notowań akcji na giełdzie oficjalnej nie było.

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 249,000.

Marki niem. 0,024.

Funt sterling 1,134,000.

Franki franc. 14,300.

Franki szwajc. 44,980.

Miljonówka

We wczorajszym ciągnięciu Miljonówki wylosowany zo-stał Nr.

4.473.246

Posiada P. K. O. Warszawa.

Wędrownia po więzieniach polskich

W mrokach więziennych ukrywa się niejedna, straszliwa zagadka

Przejmująca opowieść nieszczęśliwej córki potwornego ojca

Stoi przede mną drżący cała, z oczyma pełnymi łez. I kiedy zaczyna ją pytać nowe fale napływają do oczu, które okalają się szybko czerwienią obłędami. Wreszcie jednak opamiętuje i poczynając opowiadać swego życia.

— Jak się nazywa? — zaczynam.

— Po mężu Mazurkiewicz Julja, a ojciec mój zwał się Biały i był sobie prostym, jak to mówią czarnym robotnikiem w Kostrowie w ziemi grodzieńskiej. Miałam dwanaście lat, kiedy mój ojciec wyjeżdżał do Ameryki i zabrał mnie ze sobą.

Tęż lata był ojciec ze mną tak.

jak mąż z żoną.

A kiedy miałam lat piętnaście przyszło na świat dziecko. Ojciec daleko zameczył sam pochował. Rozchorowałam się w dy strasznie i trzeba było do niego zawołać doktora. Wtedy, kiedy mnie badał, opowiedziałam mu wszystko. Złapałam go za rękę i wołałam: „Niech pan ode mnie nie odchodzi, bo mnie ten straszny człowiek zabije, to, że wydałam wszystkich”. Ojciec się jakoś przestraszył i uciekł. Sama zostałam. Chciał mi tam amerykański różnie pomagać, ale ja tylko o to jedno prosiłam:

„Do matki chce wrócić”.

Udało mi się dostać do kraju. Wysłałam zamek za niejakiego Mazurkiewicza, mieliśmy dwójkę dzieci i dobrze się nam wiodło. Ale przyszła wojna i mojego Niemcy zabrali do obozu. Dwa razy uciekłam, ale złapali go znowu i już przepadł bez wieści. Pojechałam wtedy z Lublina, gdzieś mieszkali do

Białegostoku — do matki. Tymczasem

ojciec znowu wrócił z Ameryki

I trafił na nasz ślad. Aż serce we mnie ze strachu zamrło, kiedy go zobaczyłam. Ale zdawało się, że już inny, tak przynajmniej opowiadał. Mówił do nas, że przywiózł trochę dolarów, że kupił jakiś grunt, nas zabierze i będziemy żyć razem po bożemu. Uwierzysz mi, kupił dom i dwie morgi ogrodu, więc pojechały my. Zabrał matkę i moje dzieci. Z samego początku był taki dobry — zdawało mi się, że będę mu nogi myła i ten brud pła. Ale po jakimś czasie

skusiło go licho.

spokoju mi nie dawał. Co ja wycierpiałam tylko jeden Zbawiciel wie. Borykałam się tak z ojcem przez trzy miesiące i znowu żył ze mną, jak mąż z żoną. Pilnował mnie na każdym kroku, nie puścił od siebie ani w dzień, ani w nocy. Ani uciec, ani sobie koniec zrobić nie mogłam, nie było jak. Kiedy przyszła raz do nas policja, opowiedziałam im wszystko, jak jest. Ale ojciec poczynił ich wódka, dobrą przekąską i nikt mnie wysłuchać nie chciał. Jeszcze się potem ze mną wysiadał, wyszydził i powiedział: „Jeżeli mnie będziesz chciała jeszcze raz zdradzić, jak ręką zatłukę”. W tym czasie zapoznał się on z gospodarzem Buratynskim i Piszczatowskim, którzy do nas często chodzili. Nieraz skarżyłam się Piszczatowskiemu na swoją dolę i o pomoc prosiłam. Aż raz pojechał ojciec do Piszczatowskiego po zboże i jak zawsze wziął mnie ze sobą. I kiedyś tam zabawiali pokazał mi, że ma 500 dolarów. Wrócił już do

domu i przejeżdżał własną maszyną lasek, aż tu Piszczatowski

drogę nam przestał i ojca zabił.

Chciał i mnie tak samo zrobić, ale się wyprostowałam. Powiedałam do niego, że w miasteczku narobiła krzyku i wołała do wszystkich, że ojca bandyci napadli i ułukli. Białym się go i zrobiłam, jak kazał. Potem już wszystko przeciwko mnie się obróciło. Zaarrestowali, trzymali w więzieniu. Na pierwszym sądzie puścili wolno, ale potem stawałam trzy razy i dostałam 15 lat więzienia. I tak się tu poniewierałam dlatego, że miałam złego ojca. Tylko dlatego.

Poczęła łkać cicho... Odeszła... Dowiedziałam się jeszcze, że

na kasacji wyrok jej został zatwierdzony

mimo wszelkich wysiłków obrońcy z urzędu p. Rundy. Sprawa Julji Mazurkiewicz jest beznadziejna i nie jej nie zdola uratować przed surowym wyrokiem kary.

Nie śmiem rozsądzać tej sprawy pomarę. Trudno jednak przypuszczać, aby wymyślona została taka potworna historia, którą umyślnie opowiedziałam tak szczegółowo. Kryje się tam może jeszcze niejedna zagadka i nie wszystko jest prawdą w jej opowiadaniu, ale to pewna, że surowa Temida wbiła w nią swój miecz po samej rękojeści. I ta rana wciąż jeszcze krwawi.

St. Dz.

Sierpniowe figliki statystyczne

72%, czy 52%, dodatku za wzrost drożyzny?

„I tak dobrze — i tak równie dobrze”

(Od warszawskiego korespondenta).

Nowy zamęt, nowy niepokój w świecie pracowniczym, którego nadzieje i zawody łączą się co miesiąc, — a teraz nawet co dwa tygodnie — z zw. wskaźnikiem wzrostu drożyzny.

Obliczenia komisji statystycznej wykazują, że koszty utrzymania w miesiącu sierpniu wzrosły: w pierwszej połowie o 32,9 proc., w drugiej połowie o 30,12 proc. koszty utrzymania w ciągu całego miesiąca sierpnia — orzekła komisja statystyczna — w porównaniu z lipcem podniosły się o 72,09 proc.

— Przypuszczam bardzo — twierdzą inni statystycy — że sierpniowe — ale za miesiąc sierpniowe pracownicy otrzymują tylko 52 proc. dodatku drożyznianego.

Pismo nasze nie ma pretensji zaliczać się do statystyków oficjalnych i nieoficjalnych, a nie chce ślad zamętu wśród rzesz pracujących, dlatego też zwrócił się

o radę do fachowca, autora dzieł z dziedziny statystyki, p. Edwarda Lipińskiego.

— Proszę pana: 72 czy 52? — I jedno i drugie — odrzekł przedko p. Lipiński.

Przedstawiciel nasz nie zdążył jeszcze zapytać: „co, jak, dlaczego?”, gdy p. Lipiński chwycił za pióro i zaczął pospiesznie rzucać na papier cyfry za cyfrą.

— Weźmy przykład: pracownik miał w dniu 1 sierpnia pensję 1.000.000 mk. Na 15 sierpnia należało mu się 32 proc. dodatku, razem 1.320.000 mk. W dniu 31 sierpnia należało mu się owe 1.320.000 mk. plus 30 proc. dodatku od tej ostatniej sumy:

396.000, okrągło 400.000 czyli 40 proc. Razem za cały sierpień otrzyma 1.720.000 mk., a więc w porównaniu z lipcem o 72 proc. więcej. Zastosowano tu

zasadę procentu złożonego. — Rozumiem — rzekł nasz przedstawiciel z satysfakcją — ale co znaczą te 52 proc.?

P. Lipiński znowu kreśli wyjaśniając:

1.000.000 mk. — to pensja urzędnika w dniu 1 sierpnia. W dniu 15 sierpnia otrzymał on dodatku 32 proc. od połowy swych poborów, czyli 160.000 jako zwrot za wzrost drożyzny od 1—15 sierpnia. Do końca sierpnia należy mu się drugie 160.000 mk. oraz nowy zwrot za wzrost drożyzny od 15—31 sierpnia w wysokości 30 proc. od połowy poborów (660.000), a więc 198.000. Razem pensja i dodatki sierpniowe wyniosła 1.518.000 — okrągło 1.520.000, czyli 52 proc. podwyżki. Ale na 1 września pracownik ten otrzyma pensję sierpniową 1.520.000 i ostatni dodatek w sumie 198.000 mk., razem 1.718.000, w okrągłej cyfrze 1.720.000 — a więc to samo.

co pracownik, któremu oblicza się 72 proc.

— A zatem spór „72 — 52 proc.” jest tylko pozorny i wynika stąd, że w pierwszym przykładzie pracownik bierze dodatek za wzrost drożyzny za cały miesiąc „z dotu”, w drugim zaś wypadku pobiera dodatek co dwa tygodnie — wyciągnęło pismo nasze wniosek z tej lekcji.

— Tak jest — potwierdził p. Lipiński. Dodatki, stosowane czy to co dwa tygodnie, czy co miesiąc, powinny być wypła-

ne pracownikom do 3 dni po 1-ym względnie i po 15-ym. Mają one

charakter zwrotu

za wzrost drożyzny w minionym okresie czasu i dopłacają się do poborów następnego miesiąca.

Uprzejmie dziękując p. Lipińskiemu za wyjaśnienia, pismo nasze dzieli się nim ze swymi czytelnikami.

Julja.

Emigranci ukraińscy nie kwapią się opuścić Polskę

W amnestję sowiecką nie wierzą, obietnicom czeskim nie ufają

(Od warszawskiego korespondenta)

Obecnie największą bolączką dla emigrantów ukraińskich w Polsce jest sprawa likwidacji obozów internowanych. Niedawno odbyły się zjazd delegatów ukraińskich uchwalili zwrócić się do rządu z prośbą o prolonację terminu likwidacji.

Zwłoka ta powodowałaby emigrantów, przeważnie b. wojskowym wyższych stopni, uciekać się częściowo do Czech,

gdzie jakoby wspierała emigrantów, część zaś powrócić na Ukrainę, dokąd jednak wzdryga się wyjechać z obawy przed niedotrzymaniem przez sowieckie obietnicy amnestji. Jedynie ukraińscy wołyńscy chcieli wykorzystać okazję i wciągnąć emigrantów do akcji przeciwpaństwowej, lecz spotkali się z energicznym sprzeciwem tych ostatnich.

„Deputowany Emil Driante”

utonął w La Manche

Dotąd wydobyto 5 trupów — losy reszty rozbitków niewiadome

LONDYN. 1. 9. godz. 0.30.

Angielski okręt towarowy, zdążający z Newhaven do Dieppe, wyłowił zwłoki 5 osób. Jak się okazało, są to rozbitkowie z francuskiego transpo-

Powrót Pana Prezydenta

Kancelaria cywilna komunikuje:

W piątek pan prezydent Rzeczypospolitej powrócił ze Spawy, gdzie bawił na letnich wywczasach. Z powodu nagromadzenia się spraw państwowych, w ciągu dwumiesięcznej nieobecności w Warszawie, p. prezydent uznał za konieczne skrócić czas swego pobytu w województwie lubelskim, dokąd zamierza wyjechać dnia 2-go września r. b. oraz odroczyć podróż do Lwowa.

Po powrocie z Chełma odbędzie się w Belwederze pod przewodnictwem p. prezydenta posiedzenie Rady ministrów,wołane w celu omówienia ważniejszych spraw skarbowych oraz przedyskutowania ważniejszych projektów, mających łączność z naprawą skarbu.

Dnia 9 września p. prezydent będzie w Kaliszu na zjeździe byłych wychowawców miejscowego gimnazjum państwowego. O terminach dalszych wyjazdów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Likwidacja etapów repatriacyjnych

Akcja repatriacyjna dobiega już końca i prawdopodobnie z końcem roku będzie zupełnie zlikwidowana.

Wyjątkowo w sierpniu akcja ta była silniejsza, niż w poprzednich miesiącach, co prawdopodobnie ma swoje źródło w tem, że repatrianci, którzy masowo wyjeżdżali na wiosnę z krańców wschodnich i południowych części Rosji azjatyckiej, jak z Syberji, Kaukazu, Turkiestanu, dopiero teraz zdążyli z powodu złych transportów rosyjskich przybyć do Polski.

W związku z ustającą akcją repatriacyjną urząd emigracyjny przystępuje już teraz do likwidacji pomniejszych etapów repatriacyjnych, pozostawiając narazie tylko główne, jak w Baranowiczach, Równem i t. d.

Jak wpłacać podatek majątkowy?

W związku z wchodzącą w życie ustawą o podatku majątkowym ministerjum skarbu podaje do wiadomości, że najprzystępniejszą i najdogodniejszą formą wpłaty jest wpłacanie tego podatku zapomocą specjalnych blankietów nadawanych Pocztowej Kasy Oszczędności na konto właściwej dla płatnika kasy skarbowej.

Nowe banknoty

We wrześniu P. K. K. P. puści w obieg nowe banknoty na 250.000 marek w jednej sztuce. Banknot 250-tysięczny jest wykonany na papierze o kolorach tecz. Z jednej strony banknot wpada w odcień żółtawy, z drugiej — w szary. Nowe banknoty mają wymiar 50-cio tysięczek.

Proces prasowy w Białymstoku

We środę, dn. 28 b. m., odbył się w wydziale karnym sądu okręgowego w Białymstoku proces wytoczony przez prokuraturę białostocką red. „Dziennika Białostockiego” Lubkiewicza na skutek skargi prezesa wil. dyr. kol. Landsberga i dyrektora poddyrektora białostockiej K. P. Buczyńskiego z art. 154 kod. kar. o zniewagę urzędu. Rozprawa toczyła się w trybie uproszczonym pod przewodn. sędziego Moszyńskiego. Oskarżał prok. Sikorski.

Obronę red. Lubkiewicza wniósł adw. Stef. Perzyński z Warszawy i Br. Gruszkiewicz z Białegostoku.

Przewód sądowy wykazał bezpodstawność skargi p. Landsberga o obrażę urzędu, a świadkowie potwierdzili prawdziwość różnych rewelacji „Dziennika Białostockiego” o jego szkodliwej działalności.

Świetna obrona adw. Perzyńskiego i Gruszkiewicza ostatecznie wyświełiła sądowi obywatelską rolę „Dzienn. Biał.” w tępieniu wszystkiego, co tamuje rozwój zdrowego polskiego życia państwowego na Kresach.

Sąd uniewinnił redaktora Lubkiewicza od zarzutu znieważenia urzędu, piastowanego przez p. Landsberga i skierował sprawę do ponownego rozpostrzenia w drodze postępowania zwykłego.

Kiedy zdemobilizowani oficerowie, wstępując do cywilnej służby państwowej — mają prawo do zapomogi demobilizacyjnej

Ministerjum wojny, wobec częstych zapytań — wyjaśnia, że zdemobilizowani oficerowie, którzy po opuszczeniu wojska pozostają na służbie państwowej w charakterze funkcjonariuszów kontraktowych — mają

prawo do odprawy i zapomogi demobilizacyjnej.

Prawo to nie przysługuje bowiem tylko tym oficerom, którzy ze służby w wojsku przechodzą do służby cywilnej ze stopniem urzędnika państwowego.

Wstrzymanie nadziałów ziemi w województwach wschodnich

Ministerjum wojny — w związku z ustawą sejmową — zarządziło likwidację referatów osad żołnierskich przy dowództwach okręgowych korpusów.

Referaty osad żołnierskich od dnia 15 sierpnia b. r. znajdują się w stanie likwidacji i nie udzielają już osobom zainteresowanym żadnych informacji i wskazywek.

Po 1 września b. r. wszystkie sprawy, dotyczące nadziału ziemi w województwach wschodnich, będzie załatwiał wyłącznie wydział osad żołnierskich — Warszawa, ul. Bugaj Nr. 2.

Należy zaznaczyć, że ogółem korzysta z nadziału ziemi w województwach kresowych około 8.000 osadników wojskowych, w tem znikoma liczba oficerów.

Zapas ziemi został już rodyponowany, wszelkie więc zgłoszenia obecnie pozostają bez skutku.

O ewentualnem wznowieniu nadawania ziemi na zasadzie ustawy z dn. 17 grudnia 1922 r. — zainteresowani zostaną powiadomieni drogą ogłoszeń w prasie.

Demobilizacja chorążych rezerwy

W związku z demobilizacją chorążych rezerwy — pismo nasze dowiaduje się, że chorążowie rezerwy, przemianowani z podoficerów zawodowych — narazie nie podlegają demobilizacji.

Co się tyczy pozostałych chorążych rezerwy, to mają być oni bezzwłocznie zdemobilizowani.

Opieka nad inwalidami

Ministerja pracy i opieki społecznej, skarbu oraz spraw wojskowych wydały szereg rozporządzeń normujących opiekę państwową nad inwalidami oraz sierotami po nich i po poległych na wojnie.

Pierwsze z tych rozporządzeń dotyczy umieszczania w państwowych zakładach opiekuńczych inwalidów niezdolnych do pracy i pozbawionych opieki.

Drugie — ustala warunki, na

których zasadzie ociemniałym inwalidzi mają prawo otrzymywać bezpłatnie ze skarbu państwa narzędzia robocze, środki pomocnicze oraz psy-przewodniki.

Trzecie rozporządzenie reguluje sprawę kapitalizacji rent inwalidzkich, wreszcie czwarte określa prawa sierot do pomocy państwa w utrzymywaniu i kształceniu.

Kto się ubierze na zimę w futro?

NIKT!

Bo ceny za tandetę są takie,

że popada się w omdlenie

(Od warszawskiego korespondenta).

Warszawa w roku bieżącym będzie musiała ostatecznie zrezygnować z noszenia nowych futer.

Sytuacja bowiem na rynku futrzanym w Polsce przedstawia się fatalnie. Aczkolwiek

towaru jest pełno w każdym składzie, a dwa magazyny, leżące naprzeciwko siebie: Chowańczaka i Schneidra, można ocenić na dziesiątki milionów, to jednak ceny są wręcz nieprawdopodobne.

Wyprzedziły one poziom naszych zarobków tak dalece, że nawet kilkomiesięczna pensja urzędnika nie wystarcza na kupno

skromnego kołnierza.

Ceny skórek oryginalnych, a więc skunksów, fok, karakulów, oposów, szopów lisów i t. p. mogą przypaść o utratę zmysłów. Palszowane psy, „elektryczne” foki, „czarne” króliki, żrebaki, słowem wszelkiego rodzaju imitacje, przed wojną nieznane, mimo swego lich-

go gatunku — są także niedostępnym zwykłemu śmiertelnikowi.

Garderobę futrzaną można oglądać tylko na wystawie. Są to bowiem dziesiątki i setki milionów.

Jak jednak te stosunki są niezdrowe i że kalkulacja nie stoi w żadnym stosunku do kosztów produkcji, świadczą różnice cen

w różnych sklepach. I tak np. damski żakiet karakulowy. U Scholla kosztuje on 40.000.000 mk., u Chowańczaka 60, zaś u Schneidra 120 milionów marek, mimo że jeden żakietek kubek w kubek podobny jest do drugiego.

Panowie futrzarze stracili poczucie przyzwoitości. Bo to jest gruba nieprzyzwoitość wobec publiczności, że wobec prawa — przestępstwo.

Czyż to nie doszło, że nie sprzedaje tandet? Czy do tego potrzeba? Czy jeszcze lich-

Świętokradczy zamach na Jasną Górę

Złodziejska wyprawa dwóch młodzieniaszków na kościół częstochowski
Jednym z nich był uczeń gimnazjum warszawskiego
Cynizmu i bezczelności mieli dość, na szczęście brakło im złodziejskiej wprawy

Z szybkością błyskawicy obiegła w piątek cała Częstochowa wieść o nowej zbrodni świętokradztwa — okradzeniu kaplicy Matki Boskiej w klasztorze Jasnogórskim i kilku innych kościołów.

Wiść, z ust do ust podawana rosła, przybierając rozmaite przeróżne.

W istocie jednak na szczęście okazała się wielce przesadzona, acz wstrząsająca do głębi ze względu na osoby sprawców.

Oto garść informacji, czerpanych z protokołów policyjnych, spisanych w czasie pierwszego badania świętokradców.

Przed dwoma tygodniami z letniska Wawer pod Warszawą uciekł od rodziców szesnastoletni Jerzy Stillerowicz uczeń 4-ej klasy gimnazjum warszawskiego.

Młody chłopiec nie chciał się uczyć, chodził mu ciągle po głowie fantastyczne projekty na tematy zaczerpnięte bądź z powieści, bądź z kinematografu. szukał przygód jednym słowem poza domem rodzicielskim.

Po kilku dniach włóczęgi po stolicy i okolicach zdecydował się szukać szczęścia na prowincji. Wybrał kierunek na Włocławek. Pieniądzy nie miał, przeto podstępnie zamierzał odbyć na „gape” w t. zw. breku.

W drodze przekonał się, że w budce hamulcowej sąsiadnego wagonu jedzie najwyraźniej również „na gape” jakiś chłopak, również.

Długo młodociani włóczędzy oglądali się wzajem nieufnie, wreszcie trafili sobie do przekonania i

zawarli znajomość.

Okazało się, że towarzyszy niebezpiecznej podróży Stillerowicza, również uciekł z do-

mu, a nazywa się Wacław Lasot, lat 17, zamieszkały w Warszawie — Ciepła 10.

Chłopcy zawarli przyjaźń i wspólnie postanowili odtaśzować przygód. Pierwszym zagadnieniem najbliższej przyszłości była sprawa

zdobycia pieniędzy. Lasot dał śmiały projekt. — Teraz tak często okradają kościoły i

każdemu się udaje. możemy i my spróbować.

Zaczęto rozmyślać od którego kościoła i w jakim mieście trzeba zacząć.

Nieletni zbrodniarze zdecydowali, że „po okradzeniu Gniezna zostają właściwie

dwa godne uwagi kościoły: katedra Wawelska i Jasna Góra. Do Krakowa nie mogli według obliczeń dojechać, zdecydowali się więc urządzić wyprawę do Częstochowy.

Wrócili do Warszawy, sprzedali kurtkę Stillerowicza (dwie wzięły z domu) wstąpił do podziemi i nad ranem w czwartek przybył do Częstochowy.

Właśnie z dworca ruszała kompania do klasztoru. Chłopcy zmieszali się z tłumem i podążyli z patnikami po drodze szepem planując ostanie szczegóły kradzieży.

Lasot pozostał na trawniku przed kościołem, gdyż urządził, że ma zbyt

obszarpane ubranie i wzbudzić może podejrzenie.

Stillerowicz wszedł do świątyni, gdzie właśnie odbywała się trzeciasta Msza Święta dla patników.

Zbrodniarz zakradł się poza kraty

w kaplicy Matki Boskiej i w ukryciu czekał na koniec nabożeństwa.

Gdy uciły śpiewy, a ksiądz odszedł od ołtarza, wyszedł z ukrycia, a ponieważ w koście-

le pozostało jeszcze wielu modlących się, nie mógł dokonać

kradzieży wot z ołtarza — sięgnął przeto po złote i srebrne ozdoby, koronki wota i t. d. rozwieszone na ścianach w cieniowych zagłębieniach kaplicy.

Na szczęście kosztowności, przeważnie oszklone wisiały wysoko — chłopak bez hałasu

niepostrzeżenie ścignął kilka niżej wiszących drobiazgów i koronkowych sznurów.

Mало mu tego było, przeto znalazłszy nóż do obcinania świec woskowych, skradając się obszedł kilka.

owisek na ołtarzu i podważając nożem wieka grabił ich zawartość.

Naogół bezczelne plany młodego świętokradcy spełzły prawie na niczem.

Opuścił kościół.

Lasot oczekiwał go z niecierpliwością, a dowiedziawszy się o niepowodzeniu, zwymysłał swego „wspólnika”, a raczej podkomendnego.

Po namyśle zdecydowali obejść

kilka innych kościołów, róki kradzież nie przyniesie obfitych płońów.

Złodziejska wędrowka rozpoczęła od kościoła ewangelickiego przy ul. Śląskiej. Wrota były zamknięte. Ruszono dalej do kościoła św. Rodziny.

Lasot znów

został na warcie, a Stillerowicz wszedł do wnętrza.

Chłopak bał się tu dłużej oprować, gdyż ludzi było wiele, zdążył zaledwie ścignąć

stary kosztowny obrus, pozostawiony przez kościelnych przy ołtarzu.

Jest to najdroższy, prawie jedyny łup świętokradców.

Obszedł on

jeszcze dwa kościoły: św. Zygmunta i św. Barbary, lecz z powodu trwających tam

nabożeństw nie ukraść nie zdołał.

Po tej, na szczęście mało udanej wyprawie, nieletni przestępcy udali się

pod most kolejowy, gdzie oberwali koronki i frendzie z obrusa, aby zatrzeć jego kościelny charakter, podzieliłi łup między sobą i rozeszli się, aby oddzielnie szukać nabywców.

Punktem zbornym miał być dworzec kolejowy.

Przybył tu pierwszy Lasot, który

zdażył już obrus słońciewć.

Pojawienie się jego na dworcu, w ubraniu włóczęgowskim wzbudziło podejrzenie posterunku policyjnego. Zapytany o dokumenty L. dał niewyraźną odpowiedź, został przeto zatrzymany i odstawiony do komisariatu.

Wzięty

w krzyżowy ogień wytań, co robi, kim jest i t. d. wyznał całą prawdę. W czasie tych padła z innego komisariatu na deszcz wiadomość o zatrzymaniu na ulicy Stillerowicza.

Szczęśliwym trafem

on również wydał się podejrzanym przechodzącemu policjantowi i został aresztowany.

Stillerowicz opowiedział wszystkie powyższe szczegóły złodziejskiej wyprawy chłopców.

Nie udała się ona. Tem niemniej

przeraziła swą potwornością.

Dwóch młodych chłopców, z których jeden uczeń gimnazjum, nie zawahało się targnąć na świętości religijne i narodowe.

Śmiertelna trwoga ogarnęła na myśl, jak szybko szerzy się gangrena moralna,

nie oszczędzając najmłodszego pokolenia.

Jak krzewiła „kulturę” pani Kamienieć, której dzieła sekundował „towarzysz” Rozumnik

Jak się to załaziło skończyło

„Ex Oriente lux”... Ponure, żółto-krwawe światło ruin, piekielna sarabanda rozpetanego sadyzmu i grabieży, a na przesiąkniętej krwią ziemi — potworne chwasty i łopuchy... To firma

„Lemni, Trocki i C-o”

święci triumf nowej „kultury”. „Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością”, lecz w rezerwie: bezgraniczny kapitalizm bezczelnego cynizmu i bluffu.

Po wyprzedaniu „nacionalizowanych” kosztowności — Po likwidacji wielkich „sukcesów” wojennych — „Artykuły kulturalne” — ostatecznie „nowość sezonowa”.

Kwitnie krzew kultury, plegnowany defektną ręką: pani Kamienieć, Olga Dawidówna.

Pani Olga Dawidówna jest rodoma siostrą głównego szefa „firmy”, Lwa Dawidowicza Trockiego, a małżonką prezesa „oddziału moskiewskiego”.

W mroki załków stołecznych ofiarom poniosła zapalony „oświaty kaganiec” i... znalazła tam

„bratnią duszę” imieniem Rozumnik.

Pół - aktor, pół - bostak, charoszyj mały.

Miała Aleksandra Teodorówna swojego Rasputina, ma Olga Dawidówna swego Rozumnika. A że wale są sily pojedyn-

czel niewiasty, więc jest razem. „krzewić kulturę”. A że potrzeba im było dużo „limonów”, więc... jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, powstały

haskinie hazardu,

a na czele ich stoi już towarzysz Rozumnik — generał dyrektor.

I popłynęło wartkim potokiem: złoto, brylanty a perły, pieniste „białe”...

„Sławno” w matuszce - Ros-sii! Żyć, nie umierać!

Aż nagle... Olga Dawidówna oczom własnym nie wierzy czarna niewdzięczność! „Kocha nek od serca” a zdradza. Ma kochanki jedną, dwie, które czy — ile?

Szałona zazdrość i żądza zemsty zapalała serce zdradze nej niewiasty „kulturalnej” Zemsty! rykają — wtórując zdradzonemu małżonkowi — prezes.

I stała się rzecz straszna. Zia-wił się anioł stróż po Rozumnika,

najwierniejsza kochanka — „czekiszka”.

I wzięli go i zawieźli na „kubiankę”.

Tak się skończył „złoty” sen o „kulturze”.

O nierozumny Rozumniku! Zali nie wiek hales, że Kamienieć odzyska rozum, wówczas Rozumnik — skamienie-cie!...

Śmierć heroicznego kota

W małym miasteczku angielskim, Lincoln zdarzył się niedawno wypadek niefortunny dotychczas nie tylko w jego historii ale zapewne

w dziejach świata.

W mieście tem zakończył żywot kot, — zwykły kot a mimo to jedna z najpopularniejszych znakomitości Lincolnu. Z powodu tej śmierci zarząd miasta ogłosił

oficjalną żałobę.

Trwała ona minutę, w której wszystkie lampy elektryczne miasteczka

zgasły.

aby mieszkańcy dać sposobność do niezamąconego niczem wspomnienia o nieżyjącym już

ulubieńcu i dobroczyńcy.

Należy jednak zaznaczyć, że kot ów zdobył sobie popularność dzięki

niezapomnianym usługom, które wyświadczył miastu.

Sprawa przedstawiała się w sposób następujący. W elektrowni w Lincoln zagnieździły się były

myszy.

I to w ilości tak nieproporcjonalnej, że pewnego razu przegryzły przewody elektryczne i uniemożliwiły oświetlenie miasta na kilka godzin.

Zarząd elektrowni nabył wówczas słynnego kota, którego opiece polecił niedoścignięte zakamarki i szczeliny zabudowań.

Kot gospodarował tam świetnie.

Po kilku tygodniach bataljony szczurów i myszy znalazły do znikomych oddziałów, które nie przedstawiały dla Lincolnu

żadnego niebezpieczeństwa.

Niestety heroiczny kot gorliwość swoją przopłacił życiem.

Podczas jednego polowania nie zwrócił uwagi na połączenie

szczęśliwej woltów, do którego zbliżył się za blisko i padł tam martwy. — zaprawdę

na posterunku.

Wiadomość o tym wypadku podają liczne dzienniki angielskie, za którym powtarzają ją inne pisma zagraniczne.

Czas by i u nas należała część została mu oddana. Ona to podyktowała te notatki.

Zegar o jednej wskazówce

Barometr wieżowy

W tych dniach mieszkańcy Monachjum użyczyli na wysokości wieży mu. cum oryginalny wielki zegar o jednej dobrze wyłożonej wskazówce i siedmiu dwucyfrowych liczbach na tyferblacie.

Jest to pierwszy w Europie barometr wieżowy.

W średnicy, wskazówka ważąca około puda.

A więc monachijczycy mają możność kontroliowania nie tylko czasu ale nawet i pogody, idąc z nią z postępem czasu może doczekają się wieżowego barometru — wskazującego ciśnienie — a politycy między innymi

Proroctwo o przyszłości Europy

„Polska jest sercem narodów”

Kosów, 27 sierpnia.

Od dwóch miesięcy bawi w Kosowie pani Janina Domańska, słynne medium nieodżałowanej pamięci prof. Ochorowicza.

Traf szczęśliwy zrzucił, iż na własne oczy mogłem obejrzeć niesłychanie rzadki wypadek transu spontanicznego.

„Sulta” Grigora

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem udałem się wraz z kilkoma osobami do saloniku p. Domańskiej na pogawędkę. W ten sposób spędzamy wieczory, jeżeli pogoda nie pozwala na wycieczki.

Jedna z pań śladła do fortepianu i po chwili rozmowę przytłumiła dźwięki „Sulty” Grigora.

Pani Domańska zajęła miejsce w głębokim fotelu.

Nagle ktoś zawołał:

— Patrzcie, co się dzieje z pania Jadwigą!

Zerwaliśmy się z krzesel. Pani Domańska

leżała nieprzytomna.

otwartemi szeroko, lecz nieruchomymi oczyma. Policzki miała blade, rysy twarzy ścienięte kurczem. Nie oddychała.

Wśród obecnych powstało zamieszanie.

Jeden z lekarzy zajął się cudem p. Domańskiej, lecz po chwili zaniechał tego, oświadczając

— To katelepsja.

Samo przejdzie bez naszej pomocy.

Użyliśmy p. Domańska na otomanie, przyczem stwierdziłem, że była sztywna jak marmur.

Zastłonięto lampę abażurem. Stałmy dokoła spiaci, oczeku-

jąc z biciem serca na ciąg dalszy.

Transformacja osobowości

Pani Domańska leżała bez ruchu, oczy w ślup, ani jeden mruśki nie zdradzał w jej bladej twarzy. W przyćmionem świetle lampy naftowej

zdawała się być zmarła.

Spojrzałem na zegarek — upłynął już kwadrans i żadnej zmiany. Wreszcie policzki śpiacej pokryły się ledwo dostrzegalnym rumieńcem. Poruszyła ręką, jakbyby zdającą się z twarzą niewidzialną pajęczynę i po woli, z wyciągniętymi ku górze ramionami, powstała.

I usłyszeliśmy słowa modlitwy, modlitwy tak pięknej, iż silić się nawet nie będę na powtórzenie.

Proroctwo

Przestała mówić, lecz oczy jej i wyciągnięte błagalnie ręce modliły się dalej. Opanowało nas dziwne wzruszenie.

Głosem pani Domańskiej wstrząsały chwilami dreszcze, żrenice w dal zapatrzone zdawały się zupełnie nas nie dostrzegać. A jednak zapytała po chwili:

— Czy chce czego odemnie? Spojrzeliśmy na siebie.

— Powiedz nam jaka będzie najbliższa przyszłość Europy... — przemówił jeden z obecnych.

P. Jadwiga Domańska, nie patrząc na pytającego, zaczęła mówić głośno i dobitnie:

— Chcęcie uirzeć przyszłość Europy — a więc słuchajcie. Na Zachodzie zwycięży kogit

gallijski paskromi czarodzie orla, choć ten przywodzi heh stalowy. Francja i Niemcy ponownie i ostatecznie

W roku 1927 w Paryżu

zjawi się geniusz.

przed którym chylić się będą wszystkie ludy świata romańskiego. Człowiek ten wprowadzi w życie wielkie reformy społeczne i polityczne i stworzy

umie narodów romańskich.

Wielkie mocarstwo morskie, które walczyło u boku Francji, usunie się w cień dumnego odosobnienia i od tej chwili zacznie się upadek tego państwa. Stopniowo, bezlitośnie, zamorskie dominacja wyrzekną się swej macierzy i oto w roku 1942 stara metropolia znajdzie się samotna i opuszczona przez wszystkich.

Polska spełni także rolę na Wschodzie, jak Francja na Zachodzie.

Polska jest sercem narodów. Nie zapomnijcie o tem! Skonczyciam.

Powrót do życia.

Wypowiedziawszy te słowa, pani Domańska zachowała się gwałtownie, lecz zdążyliśmy ją podtrzymać. Po chwili przemówiła:

Możecie rozmawiać. Ja już nie śpię.

Była wyczerpana, razilo ją światło i czoła pragnienie.

Odpowiedzcie mi, jak to się stało — zwróciła się do nas.

Chętnie spełniłyśmy to życzenie.

Wychodząc, zapytałem panią Domańską:

Czy mogłoby być to, czego byłem świadkiem?

— Jakiejże rzeczy?

— P. Domańska odpowiedziała:

— To jest tajemnica.

Dojne krówki, żadnej polityki zagranicznej i butelka piwa

Regiady pana Majnusa Johnsona, amerykańskiego senatora komunistycznego

Komuniści amerykańscy uzyskali nowy mandat do Senatu. Większością 90.000 głosów obrany został w Minnesota senator Magnus Johnson.

Osoba pana senatora wzbudziła powszechne zainteresowanie. Gdy tylko ogłoszono wynik wyborów, kilku dziennikarzy wybrało się w odwiedziny do nowego dygnitarza.

Komunistyczny senator mieszka na wsi i to nie w jakiejś osadzie partyjnej, będącej wspólną własnością komuny, lecz we własnej, pięknej fermie.

Gdy dziennikarze zjawili się u pana Johnsona, zastali go

dojnego krowy.

Oczywiście własne, niekomunistyczne krowy.

— Co pan myśli o polityce zagranicznej? — zapytali dziennikarze.

Senator energicznie dotł, aż mleko rozbrzygiwało się dookoła.

Porady praktyczne

Odpowiedzi na pytania Czytelników

Niebezpieczeństwo

Bardzo skutecznym jest środek t. zw. „Dandruff Cure”: 62 1/2 gr. wodoranu chlorowego, 31 1/2 gr. rezorcyny, tyleż tanhinu, 236,56 ctn. sześciennych alkoholu, 118,28 ctn. woda różana do 227 ctn. sześć. Mieszana to smaruje się głowę, po całkowitem odosobnieniu, następnie

zmywa się i myje na tydzień.

Ważną też przywodzi pogostu

Stwierdził, że to jest, podług

zauważył, że to jest, podług

Przechowywanie nabiału

Mleko z dnia na dzień przechowuje się dobrze w ten sposób, że zlewa się je w butelki, zakorkowuje szczelnie i wstawia w zimną wodę, którą się często zmienia.

Masło wlewa się w garnki kamienny i przykrywa kawalkiem płótna, umoczonego w gotowanej, silnie osolonej wodzie.

Kuchnię samo naczynie owiane jest również smatką.

O prawa polaków w Polsce

Proces Wileńskiej Dyr.K.P.

Przebieg rozprawy. Zeznania świadków.
Przemówienia: Prokuratora, obrońców i oskarżonego.
(Ciąg dalszy).

P. Prokurator Sikorski.
Oskarżenie, które popiera, dotyczy nieposzanowania władzy. Nieestetyczność to jest zbyt rozpowszechnione w Polsce, z tym większą zatem gorliwością i energią należy mu się przeciwstawić.
Zgodnie z wnioskiem obrony odczytuje poszczególne ustępy z inkriminowanych artykułów „Nowego Dziennika Białostockiego”, zawierające — zdaniem oskarżyciela — znamiona przestępstwa z art. 154 K.K. Pod inny paragraf nie dadzą się one podciągnąć.
Pod koniec schematycznego wywodu wyraża mówca życzenie, aby podstępny poniósł skutki, przewidziane we wspomnianym artykule.

Zastępca pow. cyw. adw. Sławiński
przylacza się do oskarżenia i wyraża zaprzetywanie, że zostało ono dostatecznie uzasadnione. Inkriminowane artykuły „Nowego Dziennika Białostockiego” są stemplem obelg, oszczerstw i wymysłów. Podstawy ich plotki, słuchy, pogłoski i ogólniki. Red. Lubkiewicz krzyczy o sobie: „ja patriota” i potępia ludzi nieposądzonych. Świadek Minkiewicz — socjalista, Leśny, Czeleko i in. — mało inteligentni. Na zeznaniach ich opiera się nie wolno. Zarzuca się, że w Dyrekcji kolei za dużo rożni. Gdyby rozpatrzyć stosunki w Białostockim Sądzie Okręgowym — stosunek napewno okazałby się bardziej racjonalnym.

Rzeczą Zarządu Kolei nie jest wnikanie w przekonania polityczne pracowników (na sali, wśród publiczności i na ławie obrońców głośny śmiech). Grunt, aby „parowozu gwizdały i chodzący”. P. Lubkiewicz woła: „trzeba odrzucić koleje”. Ale nie mówi, jak to zrobić. Jest tylko jeden sposób. Rosnąc przetrwać w głąb Polski, a polaków na Kresy. Na zamówienie tej gorzej wyszłoby polacy. Kresy — to zgliszcz, ruiny, pustkowia. P. Landsberg ma jedno niebezpieczeństwo, że nazwisko jego brzmi z niemiecką. Ale jest dobrym polakiem. Pochodzi z Kowieńszczyzny. Stęży i ojciec byli w powstaniu. O polakach p. Burczyński nikt chyba nie powątpiewa. Więc skąd podobne zarzuty? Prasa to mocarstwo. Może zdziałać wiele dobrego, lecz jeszcze łatwiej wyrządza zło. Lud wierzy w drukowane słowo jak w książkę do modlitwy. Podburzanie prasy wywołuje zaognienie, może spowodować katastrofę. Prasa, która szkodzi społeczeństwu, nie ma prawa zabierać głosu w sprawach publicznych. Poza tym krytykować, ale nie wolno szkłować. W danym wypadku dotknięte zostało ciało zbiorowe. „Nowy Dziennik Białostocki” zupełnie wyraźnie dopuścił się deliktu z art. 154 K.K.

Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę, po której pierwszy przychodzi do głosu obrońca adw. Bronisław Gruszkiewicz i polemizuje z wywodami oskarżyciela oraz zastępcy powołów co do kwalifikacji czynu, inkriminowanego red. Lubkiewiczowi. W zacytowanym artykule „Dziennika”, w ustępach, wskazanych przez Prokuratora, mówi się o p.p. Landsbergu, Burczyńskim, Frąckiewicz, Baszkirowie i in., ale nigdzie o Dyrekcji Wileńskiej czy Poddyrekcji Białostockiej jako takich. Ogólne przyjęte jest zwyczaj, że liczy się od jednego do dziesięciu, stu itd. P. Prokurator poszedł w odwrotnym kierunku i zaczął od ostatniego w serii zaskarżonych artykułów Nr. 53. I cóż tam znajdujemy? Ni mniej, ni więcej — tylko dosłowna treść wniosku sejmowego. A czyż przemówienia, interpelacje i wnioski sejmowe są nieocenialne, czyż powtórzenie ich może podlegać karze? Następnie p. Prokurator przesłuchuje do artykułu w Nr. 13 i wyraża poszczególne zdanie o „atmosfera”, z którą należy skończyć. Czyż ktokolwiek nawet w tem okaleczonym powiedzeniu może dopatrzeć się obrazy Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowej i wogóle jakiegokolwiek władzy czy urzędu?

We wszystkich innych zaskarżonych artykułach mówi się o p.p. Landsbergu, Burczyńskim, Frąckiewicz, Baszkirowie i in., ale nigdzie i pod żadnym pozorem nie można dopatrzeć się aluzji do Dyrekcji Kolei. Jeżeli na zasadzie przedstawionych tu dowodów rzeczowych mamy ustalić, kogo one dotyczą, to okaże się, że odnoszą się one do osób, w danym wypadku urzędników, a urzędnika nie można utożsamiać z urzędem. To jest osoba fizyczna — tamto prawna. Art. 154 K.K. nie może tu żadną miarą mieć zastosowania. Nie lepiej przedstawia się sprawa z art. 532 czy 533 K.K. Red. Lubkiewicz kierował się dobrą wiarą i pisał to, co wskazała prawda, a to — zdaniem mówcy — nie może być obraźliwym, ani karalnym, co ipso. Zarząd kolei przeszedł do rąk Dyrekcji od wojskowości. Znamy wszyscy ówczesny stan naszych dróg żelaznych. Był on godny ubolewania.

Wiemy również, kim jest p. Prezes Landsberg. Znamy go z czasów urzędowania w Warszawie, przed wojną i podczas niej. W okresie stwarzania czegoś z niczego było wiele niedostatków, błędów i usterek. Stwierdzając je, red. Lubkiewicz powołał się chęć naprawy czyli dobrą wiarą. A że było co naprawiać, pamiętamy chyba wszyscy. Gdy się jechało z Białegostoku do Wilna, przez most chwiejący się na Niemnie, łatwiej było rozmówić się po rosyjsku, niż po polsku. Czyż wobec tego nie mogła wytworzyć się opinia, że ten stan rzeczy wytworzony został celowo? I pocóż zresztą zapytywać, gdy rzeczywistość daje odpowiedź twierdzącą. Opinia o celowym ruszczeniu

W odpowiedzi na nowe brudy ros. gazety.

W związku z brudnymi insynuacjami o niejakim „tajemniczym redaktorze” w ost. pum. „Swobodnej Myśli” otrzymaliśmy pismo treści następującej.

Do Redakcji „Dziennika Białostockiego”
Szanowny Panie Redaktorze! W związku z notatką pod tytułem „Nasz prokurator” w „Swobodnej Myśli” z dn. 31 sierpnia r. b. uprzejmie proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze pańskiego pisma wyjaśnienia treści następującej: W sprawie kampanii wazętej przeciwko mnie w swoim czasie przez redakcję „Swobodnej Myśli” zwrócili się do mnie z prośbą o wywiad nie do mieszkania prywatnego, lecz do Magistratu redaktor p. Lubkiewicz i redaktor p. Kaplan wraz ze swoim współpracownikiem, p. Goldmanem, którym też wyjaśniłem oficjalnie, że sprawę zarzutów wyświełta komisje rewizyjne. Nigdy i nikt z redaktorów prasy miejscowej o żadne „Schweiggeld” do mnie się nie zwracał. Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy poważania.

Bogusław Szymański
Prezydent miasta

Wobec napaści na red. Lubkiewicza

red. „Swobodnej Myśli” Iwanickiego.
Do redakcji „Dziennika Białostockiego”
Szanowny Panie Redaktorze! W związku z zamieszczeniem w „Dzienniku” protostu społeczeństwa białostockiego i szeregu listów, wzywających do bojkotu „Swobodnej Myśli”, w piśmie tem w numerze ostatnim ukazał się szereg artykułów poświęconych mojej osobie. Zwyczajem uświęconym, pismo to, tak jak tych wszystkich, którzy podpisali protest obrzuciło błotem i niżej podpisanego.

Stwierdzając kategorycznie, iż w tem, co podyktowała p. Iwanickiemu zemsta i pobudki, których nie mogę poruszać wprost przez elementarną przyzwyczajenie wobec czytelników „Dziennika”, niema ani słowa prawdy, pozostawiając czytelnikom „Swobodnej Myśli” osąd właściwy prawdziwości tego co pisze i jak pisze o mnie a przedtem o wielu obywatelach Białegostoku, to pismo, oświadczam, iż na innej i właściwej drodze szukać należy załatwienia sprawy.

Spółeczeństwo zarówno polskie, jak i żydowskie potrafi zorientować się w sytuacji i wydać swój sąd.

Ze swej strony wolno mi będzie, Panie Redaktorze oświadczyć, iż wszelką polemikę z p. Iwanickim uważałem za niewłaściwą i kompromitującą, jeśli chodzi o „Swobodną Myśl” zarówno dla mnie, jak i dla tych, których bierze ona w obronę.

Na tem tedy przestaję łącząc wyrazy koleżeńskiego pozdrowienia.

Antoni Lubkiewicz.

naszych kolei wytworzyła się i popłaca po dzień. Przechodząc do momentu, dotyczącego t. zw. „Komisji Sejmowej”, mówca wykazuje z przekonującą logiką, że cała odpowiedzialność za treść komunikatów, podanych przez tę komisję, spada na jej przewodniczącego, b. posła, na Sejm Stanisława Hellicha. Posel jest a w każdym razie być powinien osobą publicznego zaufania. Komuż zatem wierzyć, jeśli nie przedstawicielowi Wysokiego Sejmu Red. Lubkiewicz poległ na słowach i piśmie posła Hellicha, którego znał z działalności organizacyjnej wśród robotników. Nie miał powodu mu nie ufać. A jeśli został przez niego w błąd wprowadzony — co przyznaje mój szanowny przeciwnik — to właśnie dowód, że działał w dobrej wierze.

Pisał więc to, o czym miał wewnętrzne przekonanie, oparte po części na własnych spostrzeżeniach, po części na zapożyczeniach osób trzecich.

Przesłuchani tu, na sądzie, świadkowie zeznali, że tacy urzędnicy Kolei, jak Baszkirów, Frąckiewicz i im podobni byli szkodziwi. Zostało stwierdzone, że p. Dyrektor Burczyński wiedział o niektórych nadużyciach i nie reagował.

Faktem jest, że do p. Dyrektora zgłaszali się o pomocy polacy i spotkali się z odmową natomiast jednoczesne zabiegi kandydatów narodowości niepolakiej uwięzione były powodzeniem. Ja wierzę, że

Warjatka, czy złodziejka?

Onegdaj znana w mieście chora umysłowo Chane Jolczke zapropozowała p. A. kupno chodnika za 300 tys. mk. P. A. oglądając chodnik przypomniała sobie, iż widziała taki sam u kuzynki swojej Sz. zam. przy ul. Sienkiewicza 88. Chcąc sprawdzić czyją własnością jest chodnik p. A. wręczyła sprzedawczyni 70.000 mk. na poczet r-ku i zabrała chodnik rzekomo dlatego aby się poradzić z mężem. Po reszcie pieniędzy Ch. miała się zgłosić.

Jak się okazało p. A. faktycznie stwierdziła, iż chodnik został skradziony jej kuzynce p. Sz.

Chane J. po reszcie pieniędzy nie zgłosiła się i znikła z horyzontu.

OBWIESZCZENIE

Szefostwo Intendencji D.O.K. III. w Grodnie, ul. Grandzicka 6, ogłasza Konkurs na dostawę w drodze nieograniczonego przetargu, materiałów piśmiennych, inwentarza biurowego, oraz materiałów droharskich.

Termin składania ofert upływa dnia 15 września b.r. g. 9-ta. Bliższe informacje w ogłoszeniach rozslanych wszystkim Województwom oraz Szefostwom Intendencji wszystkich Okręgów Korpusów, jakoteż u Oficera łącznikowego Szef. Int. O. K. III. w Warszawie Nowy Jzajd 1.

1065

KINO-APARATY

teatralne, szkolne i podrózne
POLECA
„KINOTECHNIKA”
Warszawa, ul. Chmielna 48, sklep.

1064

MOTORY ELEKTRYCZNE

na prąd stały i zmienny wszelkich napięć i wydajności stale na składzie — posiada —
Biuro inżynierskie
AUSTRIACKI FABRYK DYNAMOMASZYN
W Krakowie, Wolska 20. Tel. 3129 i 4230.
Wystawiamy na III. Targach Wschodnich.

CAZIMI

Metamorphosa
Krem-Mydło-Puder
uodlatkują cę, usuwają wszelkie jej wady.
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE

1055

NA RATY

ubrania męskie, palta, meble, łóżka, żelazne, naczynia kuchenne
Br. Perłowski
Statystyk, ul. Lipowa 6, I piętro.

Ogłoszenia drobne.

Kto poszukuje ubocznego lub stałego zajęcia, niechaj pisze pod: D. B. B.
Toruń, Skrzynka pocztowa 4 (Na odpowiedź można dołączyć znaczek) 1058

Potrzebne meble do 3 pokoi na krótki czas.
Za wypoczenie zapłacić wedle umowy. Zgłoszenia: Dr. Mark — „Karpacz” ul. Warszawska 1-61-a. Telefon 4194 1069

Pokój dla mężczyzny do wynajęcia. Wiadomość w Administracji Dzien. Białostockiego. 1068

Zajęcia w „Ogródki Dziecięcy” rozpoczynają się 6 września. Zapisy od 4-6, Modlińska 10. 1066

Sprzedaje się młyn z budynkami i ziemią łąką w m. Wasilkowie przedmieście Jakieni u p. K. W. Pełkowskiego. 1061

Pomidorów kilkadziesiąt pudów cebuli, kapusty większe ilości, inne warzywa sprzeda folwark Wyżków, od stacji kolejowej Wyżków 1/2 wioraty (linja Łomża Warszawa) listownie skrzynka pocztowa Nr. 38. 1057

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 7102/51720 wyd. przez Starostwo Wolkowskie na imię Frydy Ratnej zam. w m. Zelwie. 1054

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Józefa Obukowicza (roc. 1896) zam. przy ul. Kpaleckiej Nr. 30. 1053

Zgubiono zaświadczenie jako paszport wyd. przez gminę Gródek na imię Ajzika Borer zam. w m. Gródek pow. Białostockiego. 1060

Zgubiono przez Starostwo Białostockie książkę wojskową wyd. przez Kom. Kontrolną w Dojlidach na imię Aleksandra Jakubowskiego (roc. 1884) zam. w m. Stajszelach przy ul. Chorzowskiej Nr. 1. 1047

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Jana Grybko zam. we wsi Zółtkach pow. Białostockiego gm. Chorzysz. 1046

Zgubiono paszport niemiecki na imię Golde Rym Rajskiej zam. przy ul. Sosnowej Nr. 5. 1049

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez Kom. Kontrolną w Dojlidach na imię Wincentego Pełkowskiego (roc. 1888) zam. w m. Wasilków, przedmieście Jakieni. 1062

Zgubiono paszport niemiecki na imię Sławy Pajda zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 14. 1063

Zgubiono książkę opałową wydaną przez Wójtostwo Mestowe w Starosielcach za Nr. 4603 na imię Franciszka Załogi zam. w Białymstoku, Mickiewicza 25. 1067

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nie obierzysz
2 u Br. Perłowskiego
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro
gdzie
otrzymasz
NA RATY.

710

LEGENDARNY PRZEPYCH WYSTAWY :: FESTYNY W PAŁACACH MAHARADŻY :: BAGDAD MIASTO MINARETOW I LEGENDY
EKSTATYCZNE TAŃCE DEWISZÓW :: HAREM! TANCERKI! ODALISKI! :: NOWA BAŚŃ TYSIĄC I JEDNEJ NOCY

ZULEJKA PERŁA HAREMU

MONUMENTALNY EGZOTYCZNY DRAMAT WSCHODNI w 7-mlu AKTACH z KRAINY SŁOŃCA I KWIATÓW !!!

Dziś porar ostatni
WAWOZ SMIERCI
dramat zyciowy w 6 aktach
Kasa czynna od godz. 6.
Początek od godz. 6.45, 8.30 i 10.15 w.

w rolach głównych
LYA DE PUTTI
Luciano Albertini

„MODERN”
Od 12—4 pop. po cenach znizonych
KRWAWY PSY KALIFORNJI
Sensacyjno awanturny dramat w 6 aktach
w roli głównej
FARNUM FRANKLIN
(Czarny Joe)

PRENUMERATA: bez odn. mies. 87.000 mk. z odn. — 90.000. CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 3000 mk. W tekście 4500 marek. Ogłosz. zagranicz. linij okrętowej 100%, drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 2500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.